Nr 259a. Dnia 19 września. Sobota. Dnia 7 (19) września 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę kosztu ekspedycji: rocznie rs. 3 półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendtera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Januarjusza Bisk. M.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 41.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 12 w.	Środa: Tekli Panny Męcz.
Niedziela: Eustachjusza Męcz.	Zachód „ 6 „ 05.	Zachód „ 11 „ 34 r.	Czwartek: M. P. od wykupu niewol.
Poniedziałek: Mateusza Ap. i E.	Długość dnia godzin 12 minut 26.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.	Piątek: Aureli P. i Kleofasa Męcz
Wtorek: Maurycego Męcz.	Ubyło „ „ 4 „ 19.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 14° R.	Sobota: Cyprjana i Justyny P. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Krzepimira; jutro Myślisława.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Faust" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej, tudzież p. Jeromina); jutro „Carmen" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej, tudzież pierwszy występ panny Heleny Hermanówny po powrocie z urlopu);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Fałszywi poczciwcy";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie sabinek"; jutro „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Budżet wydziału poczt i telegrafów na rok przyszły przewiduje dochodów 25.762,093 rs., czyli więcej o 1,196,224 rs. aniżeli w r. b. Dochody z poczt mają wynosić 16,582,000 rs., a z telegrafów 8,896,000 rs. Wydatki na utrzymanie poczt i telegrafów obliczono na 25,120,482 rs., czyli więcej o 283,000 rs. aniżeli w r. b. Z tego na remont 181,704 wiorst drutów telegraficznych wyznaczono 1,300,000 rs., na budowę nowych linij telegraficznych 600,000 rs. Budżet spodziewa się w r. p. przewyżki dochodów nad wydatkami w sumie 642,000 rs., gdy dotąd wydział poczt i telegrafów wykazywał niedobór.

= Służbę zdrowia na kolei nadwiślańskiej składa: 11 lekarzy-specjalistów dla Warszawy i całej linji (mieszkających w Warszawie), 3 lekarzy i 2 felczerów na oddziale pierwszym (od Pragi do granicy pruskiej); 1 lekarz, 1 felczer i 1 pomocnik felczera na oddziale drugim (linja obwodowa z dworcami); 2 lekarzy i 1 felczer na oddziale trzecim (Warszawa, z przyłączeniem linji obwodowej); 3 lekarzy i 2 felczerów na oddziale czwartym (od Pragi do Iwangrodu, z odnogą do Łukowa); 3 lekarzy i 2 felczerów na oddziale piątym (od Iwangrodu do stacji Minkowice); 3 lekarzy i 2 felczerów na oddziale szóstym (od Minkowic do Kowla). Oprócz Warszawy, lekarze należący do służby zdrowia, zamieszkują: na Nowej Pradze, w Nowym Dworze, Nowogieorgiewsku, Ciechanowie, Mławie, Garwolinie, Chotynie, Pilawie, Łukowie, Iwangrodzie, Lublinie, Nowej Aleksandrji, Nałęczowie, Rejowcu, Chełmie i Kowlu. Podług sprawozdania urzędowego służby zdrowia, w roku zeszłym pomiędzy służącymi na kolei nadwiślańskiej wydarzyło się 13,349 wypadków lub przypadłości chorób, z tych 170 zakończyło się śmiercią.

= Z powodu zmniejszających się znacznie dochodów na kolei wiedeńskiej, zarząd tejże kolei zamierza wprowadzić znaczne oszczędności w wydatkach jeszcze w roku bieżącym. Między innemi oszczędnościami w r. b. ma być wydanem o 200,000 rs. mniej na materjały budowlane i drogowe.

= Zakłady fabryczne Lilpop, Rau i spółka na Solcu otrzymały nowe zamówienia na dostawę kilkuset wagonów dla kolei żelaznych rosyjskich, których odstawa rozpocząć się ma jeszcze z końcem roku bieżącego.

= Pomiędzy Kutnem a Płockiem dyliżanse pocztowe mają być przywrócone z d. 13-ym października r. b.

= Etat osobowy drukarni miejskiej podwyższonym został o rs. 700 rocznie.

= Ciągnienie trzeciej klasy 146-ej loterji klasycznej odbywać się będzie dnia 6-go i 7-go października w sali losowań banku polskiego.

= Dyrektor departamentu poczt i telegrafów w ministerjum spraw wewnętrznych, jenerał Bezak, w dniu wczorajszym wyjechał koleją terespolską do Moskwy.

= Z literatury.

* Staraniem krakowskiej Akademji umiejętności wyszła z druku książka p. n. „Sprawa mnikowska".

Jest to sprawozdanie delegacji, którą Akademja wyznaczyła, celem orzeczenia autentyczności wykopalisk, wydobytych przez p. Ossowskiego z jaskiń w Mnikowie pod Krakowem.

Dzieło wielkie, praca komisji była uczona i pilna, pozostała jednak prawie bez rezultatu, gdyż członkowie delegowani tak dalece różnią się między sobą, że co jeden uważa za wycięte krzemykiem, to drugi poczytuje za wyskrobane szkłem, inny za wykonane żelazem, a nawet raszplą i pilnikiem.

Że jednak przedmioty, o których mowa, nie zostały zrobione teraz, w tych latach, na to zgadzają się wszyscy delegaci, powołani przez Akademję do osądzenia tej sprawy.

Rzecz ta zwróciła uwagę uczonych zagranicznych, godzi się zatem, aby nasze pisma naukowe zdały relację z tak obszernego, a już parę miesięcy temu w Krakowie wydanego dzieła.

Teraz pora na polemikę, bo może być naukową.

* Wyszedł z druku obrazek ludowy w 1-ym akcie ze śpiewami i tańcami, p. n. „Przed ożenkiem", oryginalnie napisany przez Wł. Gutowskiego.

Muzykę do tego obrazka, przedstawionego w maju r. z. w teatrzyku Dobroczynności, napisał Gabryel Rożniecki.

* Pojawiła się w handlu księgarskim „Łamigłówka rozwijająca umysł dziecka sposobem zabawki", ułożona przez inżeniera Pawła Jankowskiego.

Jest to zbiór kostek sześciennych, na których każdej ścianie umieszczone są litery.

Kolekcja ta służy do ułatwienia nauki czytania po polsku i po francusku, a może także być użytą za zabawkę do układania nazw miast, krajów, rzek, imion sławnych ludzi itp. dla utrwalenia ich w pamięci.

Wydawczyni łamigłówki, pani Stefanja Jasiewicz nauczycielka, zapewnia, że w praktyce nauczycielskiej używała tego sposobu ułatwiającego z wielkim pożytkiem.

= Na świeżem powietrzu.

Trupa p. Teksla, przeniosłszy się chwilowo do ogrodu za rogatkami belwederskiemi, zwanego „Promenadą belwederską", po raz drugi wystawia tam dziś operetkę „Gasparone".

Pierwsze jej przedstawienie w tem miejscu miało niezwykłe powodzenie—Warszawa bowiem dostarczyła z górą tysiące widzów.

Co prawda do takiego powodzenia przyczynia się także śliczna, ciepła, istnie letnia pogoda, zachęcająca każdego do szukania po skwarze miejskim wypoczynku na świeżem powietrzu.

† Wspomnienie pośmiertne.

O zmarłym niedawno w Petersburgu Eugenjuszu Miłoszu, otrzymujemy następujące szczegóły:

Urodził się w czerwcu 1811-go roku, kształcono go w szkołach połockich, medycynę studjował w

---

5)

„Cztery latka wiernem służył..."

QUASI UNA FANTASIA

przez

Marjana Jasieńczyka.

(Dalszy ciąg.)

Pierwszą taką wędrówkę odbyliśmy razem. Hanka bała się puszczać sama, nie znając dobrze miejscowości. Wyszedłem po nią aż do lasku na polankę i stamtąd przekradaliśmy się do parku.

Jakże mi w oczach stoi ta przeprawa...

Ja postępowałem przodem, Hanka szła za mną... Wydostawszy się na otwarte pole, co chwila zdawało się dziewczynie, że ją ktoś goni, to znowu, że nas ktoś z boku śledzi, lub idzie przed nami. Chwytała mnie wtedy wylękła za rękę i starała się ukryć za mną.

— Ktoś idzie... słodziutki mój paniczu, ktoś idzie o, tam... od Pawłowic... za górką!... O mój Boże, mój Boże, jabym się chyba spaliła ze wstydu, żeby mnie tak kto z paniczem zobaczył...

Nareszcie dobiliśmy do ogrodu; już tylko parę kroków dzieliło nas od bezpiecznego schronienia. Hanka tak była wystraszona, że kiedy przed świerkiem zatrzymałem się chwilę, by się przekonać, czy nie było kogo w pobliżu, wyraźnie słyszałem, jak jej się serce kołatało w piersiach.

Cóż to za radość była, gdym ją wtedy pierwszy raz przyjmował u siebie. Kręcąc się po pokojach z dziecinną ciekawością, to chwila zatrzymywała się czemś niezwykle zachwycona:

— Jak tu u panicza śliczniusio—szeptała—to i chyba w samem niebie śliczniej być nie może...

Nagle stanęła jak wryta w miejscu, złożyła ręce niby do modlitwy:

— Mój Boże!... mój Boże!... — wybiegło jej z ust parę razy i oczarowana, słowa więcej wymówić nie mogła.

Stała przed wiszącą na ścianie fotografją moją w krakowskim, kuligowym stroju. Stała, blednąc i czerwieniąc się z kolei, jak zaklęta.

Zdjąłem fotografję ze ściany i podałem jej. Pobiegła czemprędzej do lampy i tam już zupełnie duszę utopiła w oczach, a oczy w obrazku.

Stała tak długo bez czucia i ruchu, uśmiechając się do niego tak, jakby mnie przy niej zupełnie nie było, potem wycałowawszy go na wszystkie strony, wyciągnęła rękę by mi go oddać, ale ze łzami w oczach.

— Weź go sobie Hanuś, kiedy ci się tak podobał—rzekłem—tylko chowaj dobrze dziewczyno, a nie pokazuj ludziom—dodałem po chwili, zażenowany trochę romantycznością położenia.

— O, dziękuję, mój ty najsłodszy paniczu, dziękuję—powtarzała, wpatrując się w obrazek i całując dalej.—Schowam ja te śliczności, dobrze schowam. A tylko nocką, jak tatuś i matusia posną, zapalę sobie świeczkę w komorze i patrzeć się będę na to malowanie, a modlić do niego. Jakie to śliczniuchne, mój Boże!... A panicz to takusieńko z onego obrazka patrzy, jak z wielkiego ołtarza Pan Jezus w Głuszynie. Niech się panicz nie boi, schowam ja go, że i ludzkie oko nie dojrzy...

I znowu całowała, patrzała i całowała. W końcu, wypieściwszy się z „onem malowaniem" tak, żem mu aż zazdrościł, wsunęła je za gorset i jak zwykle, rzuciła mi się na szyję.

W godzinę później odprowadziłem ją na skraj parku. Dziewczyna nasunęła chustkę na oczy i jak strzała pomknęła ścieżyną. Długo widziałem czarną plamę na horyzoncie, aż mi się zlała z cieniem lasu i zapadła w pomrokę.

Wróciwszy do siebie, myślałem, co Hankę nauczyło kochać tak, że iście służyć mogła przykładem najpłomienniejszej i najwytrawniejszej z kochanek, a nawet przechodziła je pod niejednym względem.

Czy te skarby tkliwości, które miała w sobie, spłynęły na nią z owych zaczarowanych księżniczek i złocistych królewiczów w bajkach czytanych?

Czy też to szczera prawdziwie, a świeża jak rosa miłość z konieczności tak się upajająco przedstawiać zwykła? Czy one wszystkie wiejskie dziewczęta tak miłują bezbrzeżnie, gdy raz pokochają? Czy stałem w obec odosobnionego, wyjątkowego tylko objawu?! Nie wiedziałem. Wiedziałem jednak, żem dotąd nic podobnego nie spotkał i nigdy spotkać się nie spodziewałem! Daremnie szukałbyś w Hance owej sztucznej zalotności półsłówek, westchnień, spuszczania oczów w najefektowniejszej chwili, owych „ach", „och", „może" i „kto wie"

Dorpacie, a następnie odbywał nauki w różnych stolicach Europy.

Prócz rozpraw specjalnych i korespondencyj do naszych pism lekarskich, zasilał artykułami swojemi *Przegląd katolicki*, *Tygodnik religijno-moralny*, *Tygodnik petersburski* i *Słowo*.

Wolf drukował kilka jego przekładów z angielskiego.

= Dla zakłopotanych rodziców.

Do nowootworzonego gimnazjum na Pradze, jak wreszcie i do wszystkich zakładów naukowych, zgłosiła się znacznie większa liczba kandydatów, niż ich gimnazjum pomieścić mogło.

W samej pierwszej klasie 33 chłopców, pomimo dostatecznego zdania egzaminu, nie znalazło dla siebie miejsca.

Obecnie, jak się dowiadujemy, z powodu otwarcia równoległego oddziału pierwszej klasy, kandydaci tacy będą przyjęci do szkoły.

W tym celu należy zgłaszać się do kancelarji gimnazjalnej.

Z przyjemnością wiadomość tę komunikujemy interesowanym.

= Brak... korepetytorów.

O ile kształcąca się młodzież narzeka na brak korepetycyj, które chciwie rozchwytuje, o tyle trudną jest rzeczą znalezienie korepetytora na prowincję.

Piszący te słowa pomimo poszukiwań i ogłoszeń w *Kurjerze*, nie mógł wynaleźć czasowego nauczyciela na wieś...

Kandydaci stawiają warunki dorównywające pensjom najbardziej wziętych nauczycieli w mieście.

Czemu to przypisać?..

= Początek powodzi.

Na ulicach ukazali się już roznosiciele kalendarzy na rok przyszły.

Są to pierwsze strzały mającej niezadługo nastąpić kalendarzowej kanonady.

Trochę zawcześnie.

= Drogo i źle.

Znanem jest nasze zamiłowanie do wyrobów zagranicznych, a jakkolwiek, co z zadowoleniem przyznajemy, zamiłowanie to dziś nie jest już tak silnem, jak było dawniej, to przecież nieraz jeszcze dajemy się skusić albo zagraniczną marką fabryczną, albo ceną niższą od ceny wyrobów krajowych.

Pół biedy jeszcze, jeżeli idzie o towar, na którym się znamy; tu znawstwo broni od szkody, o którą tak łatwo przy wiadomej dewizie niemieckiego przemysłu: *billig und schlecht*.

Są jednak gałęzie przemysłu, których wyroby tylko specjalista dobrze ocenić może.

Temi dniami np. zdarzyło nam się widzieć etażerę (rodzaj ozdobnego wazonu) do ubrania stołu służyć mającą, a figurującą w magazynie, w którym ją widzieliśmy, jako bronzowa.

Cena etażery wynosiła z górą sto rubli.

Tymczasem przedmiot ten, przedstawiający się oku nieznawcy bardzo pokaźnie, jako dzieło nieledwie sztuki, jest poprostu imitacją bronzu, zrobioną z cyny, galwanicznie mosiądzem powleczonej.

Materjał to wielce nietrwały i pod żadnym względem nie wytrzymujący porównania z prawdziwym bronzem, posiadającym prócz wielu zalet, rzeczywistą, wewnętrzną wartość.

Dodajmy do tego, że fabryczna cena tego niemieckiego wyrobu nie przenosi na miejscu pięćdziesięciu marek, tu zaś nałożono nań cenę przeszło stu rubli, czyli w czwórnasób większą od ceny fabrycznej, a przekonamy się, że istotnie kupując podobne przedmioty, robimy nabytek drogi i zły.

Nieoględność taka tem jest naganniejszą, że w fabrykach naszych, które złożyły już tyle dowodów dobroci wyrobów i dobrego smaku, nabyć można przedmioty istotnej wartości za cenę nie wyższą od tej, jaką płacą ci, co w warszawskich magazynach kupują liche niemieckie wyroby.

= Niemcy i... my.

Przedsiębiorca budowy jednego z domów w okolicy alei Jerozolimskiej, osobiście wynajął majstrów i wyrobników.

Tymczasem starszy majster, niemiec, sprowadził na miejsce budowy około dwudziestu rodaków, nakazując polskim robotnikom „iść do domu".

Ci jednak nie usłuchali rozkazu, powołując się na przedsiębiorcę.

Wszczęło się nieporozumienie, które kierujący robotami załagodził w sposób bynajmniej nieoczekiwany.

Oto wydalił starszego majstra wraz z jego protegowanymi.

Była to kara za nieposłuszeństwo i mięszanie się w nie swoje sprawy.

Na miejsce cudzoziemca, robotę otrzymał majster krajowiec.

= Ulica Twarda.

Do najruchliwszych ulic należy bezwątpienia Twarda i Plac Grzybowski.

Od rana do późna w nocy roją się tu masy przechodniów.

A jednak na ulicy tej, jak również naokół Placu Grzybowskiego, nie ma porządnych chodników, te zaś, które się znajdują, należą do najgorszych w Warszawie.

Czyby ze względu na ruch, jaki w tej dzielnicy panuje, nie można było przyprowadzić ich do porządku?

= Benefis w cyrku.

Dziś w cyrku Ciniselliich dane będzie widowisko benefisowe na dochód p. Alberta Suhra, który należy do najlepszych jeźdźców Towarzystwa.

Koledzy benefisanta dokładają podobno starań, aby dzisiejsze widowisko uczynić jaknajbardziej zajmującem.

= Z Wisły.

Ruch na Wiśle ustaje z dniem każdym.

Wszystkie łazienki, gabary i inne większe statki przenoszą się do łachy na zimowe leże.

Statki parowe z powodu niskiego stanu wody, kursują ociężale i rzadko.

Przy galarach z jabłkami panuje za to ruch niezwykły.

Wczoraj nadszedł znowu świeży transport tego obfitego a jednak tak drogiego owocu.

Jabłka wielkości ziemniaka sprzedają się po dwa grosze za sztukę.

Przystań Towarzystwa wioślarskiego dotychczas jeszcze pozostaje na stanowisku.

Wioślarze korzystając z przepysznej wrześniowej pogody, nawiedzają przystań bardzo licznie, odbywając dalsze wycieczki, jak na Kępę, do Siekierek, Bielan, Jabłonny itp.

Zamknięcie przystani prawdopodobnie zależeć będzie od pogody i słusznie, gdyż przyjemniej jest spędzić parę godzin czasu na świeżem powietrzu, aniżeli w zimowym lokalu...

= Zabawna przygoda.

Są jeszcze ludzie posiadający niewyczerpany zapas humoru i pomysłowość do płatania różnych żarcików.

Dowodem tego następujące zabawne zdarzenie, którego autorami byli trzej młodzi ludzie, aktorem zaś p. ***, osobistość dobrze znana w naszem mieście.

Ów p. *** miał być drużbą na ślubie p. X., czemu mocno się sprzeciwiała narzeczona, cofnąć jednak zaproszenia, bez narażenia się na niemiłą eksplikację, nie było można.

— Mam jednak sposób—rzecze brat panny—aby się *** z własnej winy na ślub nie stawił.

— Więc powiedz jaki?—pytają wszyscy wesołego młodzieńca.

— Ciekawość niepotrzebna — odpiera stanowczo młody człowiek, dodając — musisz ty jednak przyszły szwagierku w przeddzień ślubu wyprawić bibkę pożegnalną stanu kawalerskiego, na którą *** zaprosisz.

— A więc myślisz go upoić — rzecze domyślnie X.—do rana jednak zdoła on się wytrzeźwić.

— Lepiej nie zgaduj, a zrób to o co prosiłem, za resztę odpowiadam i przyrzekam wam, iż *** na ślubie nie będzie.

Stosownie do żądania, p. X. zaprasza przyjaciół i kolegów na pożegnalną ucztę do jednego z tutejszych handelków.

Pomysłowy szwagierek do powziętego planu wtajemnicza dwóch najbliższych znajomych, znanych jako „artystów" na punkcie pijatyki.

Między nich dostał się właśnie p. ***, który niezmiarkował się nawet, gdy już był „urządzony".

— Może się przejdziesz na spacer, to dobrze zrobi—proponuje reżyser figla.

Pan *** chętnie się zgadza i po drodze we czterech, opuściwszy resztę towarzystwa, wstępują jeszcze do innego handelku na „dziuńkę".

Dla nieświadomych objaśniamy, że to jest nazwa piekielnego trunku, złożonego z szampana, porteru, koniaku itp.

Kilka lampek „dziuńki" dopełniło miary i p. *** wsiadając do powozu, zaprzężonego w cztery pocztowe konie, nie miał pojęcia o świecie bożym.

Było około godziny 3-ej w nocy, gdy trzej młodzieńcy ze śpiącym twardo *** stanęli w Grójcu...

Rozmarzony trunkiem i snem *** bez żadnego oporu dał się położyć do łóżka w numerze hotelowym, towarzysze zaś bezzwłocznie popędzili ekstrapocztą z powrotem.

---

enigmatycznych. Tego w niej nie było. Ale miałeś za to nieprzebrane czary zalotności wrodzonej, płynącej wprost z ukochania, niby naturalny zapach miłości; miałeś skalę całą rumieńców, miałeś tysiące różnych płomyków w oczach, a na ustach uśmiechów; łzy, kiedy płynęły z serca, a spuszczone powieki, gdy je własną ręką srom zapuszczał. Całym jej wdziękiem było kochanie, ale jak też ono ją stroiło!

Nie odrazu ja się nauczyłem patrzeć na Hankę, jak mi należało. Często, w pierwszych chwilach szczególnie, słowo dziewczyny jakieś, ruch lub spojrzenie, brałem za rzecz obmyślaną z góry, a co gorzej małpowaną z góry, bo mi się zdało, że słów tych, ruchów i spojrzeń nie można było posiadać, nie będąc właścicielką wachlarza, koronkowej chusteczki i ażurowych jedwabnych pończoszek. Jakże odmiennie ja to widzę dzisiaj!...

Mówiąc „nawidzę" już tym samym tchem nie objęłaby i słóweczka więcej, a choć oczy przytem spuszczała, drżałeś, boś wtedy duszę dziewczyny miał przed sobą.

Jerzy, ty myślisz może, że ja stęskniony za nią i spłakany idealizuję umarłą, zdobiąc ją krasą własnego uczucia. Ty to nawet pomyślisz koniecznie, boć przecie ja sam, dopóki mi żyła, nigdy nie rozumiałem jej należycie, gnębiony myślą, że pomimo wszystkiego wiejską jest dziewuchą!

A jednak tylko to przedstawiam, com wtedy widział a dziś oceniłem, to, czem ongi nasiąkły mi oczy, a dziś po brzegi pełną jest dusza moja, a pełną tak, że już ni kropli własnych rojeń pomieścićby więcej nie mogła w sobie!

Nie, Jerzy!.. Takich rumieńców nigdy nie widziałem. Takiego „nawidzę" nie słyszałem nigdy! Odtąd korzystała Hanka skwapliwie z każdej sposobności, by do mnie zaglądać. Ukryta pod świerkiem czekała chwili, w której zapukać mogła do okna, na znak, że jest tam i pragnie panicza zobaczyć. Jakże często godzinami na chłodzie chwili tej wyczekiwała! Jakże często powracać musiała z niczem do domu! Ktoś był u mnie, a nie odchodził długo i dziewczyna wejść nie mogła. Gdym jej żałował z tego powodu, odpowiadała mi:

— Jabym nie do Pawłowic, a na kraj świata leciała, żeby tylko panicza zobaczyć mojego! A ja panicza widziałam wczoraj, długo się na panicza patrzałam!...

Pewnego razu, zmuszona chorobą Szymona przez dłuższy czas zaprzestać zwykłych odwiedzin, stęskniona wykradła się późną nocą, by bodaj na chwilę wpaść do szwajcarskiego domku, przekonać się, czy ją lubię jeszcze, popatrzeć na mnie i wracać co rychlej z powrotem.

Znalazła sobie krótszą drogę do Pawłowic, od tej, którą raz pierwszy prowadziłem ją i sama nową wydeptała ścieżkę.

Ja tymczasem stopniowo traciłem zapał pierwszych dni. Lubiłem wprawdzie Hankę, jak dawniej ale spokojniej wyczekiwałem schadzek. Powracałem do zwykłego trybu życia, wyjeżdżając często z domu. Ona nie skarżyła się nigdy, choć i kilka razy czasem przebiegała drogę nie zastając mnie. Zostawiała mi tylko zawsze znak jakiś bytności swojej. To przestawiała który ze sprzętów w pokoju; to później już z końcem zimy przynosiła i porzucała pęki sasanek, zebranych po drodze, a raz nawet zastałem całe łóżko moje osypane grubą warstwą fijołków. Każdy taki dowód szczerej tkliwości budził we mnie świeże wybuchy uczucia, a w nagrodę tej pamięci dni parę wyczekiwałem wiernie przybycia Hanki i dziękowałem, serdeczniej witając dziewczynę.

Zresztą nie miałem ja nigdy zamiaru porzucać jej; gdzież bowiem szukać mi było kraśniejszej kochanki, a równie mi wierzaj, uległej a rozmiłowanej nad wszelkie pojęcie. Pozwalałem się więc kochać, niepomny, że mimo mej wiedzy z każdym dniem gromadziłem w sobie muzeum całe serdecznych dowodów „nawiści dziewczęcia". A czekały one tylko chwili, aby się o swoje upomnieć prawa. I zobaczyłem je tam dopiero po śmierci Hanki, ale już ich też z oczów stracić nie mogę. Co dnia mi ich przybywa, coraz ich więcej; spływają mi z duszy jedne za drugiemi, długim nieskończonym korowodem i otoczyły mnie w koło wspomnieniami i nie żyć mi już niczem innem.

Dniem i nocą nie opuszcza mnie myśl o dziewczynie; widzę ją i słyszę nieustannie. Często gdy ty Jerzy do mnie się odezwiesz, silić się muszę, by wyrobić w sobie świadomość, że to nie ona mówiła. A jeżeli dodasz do tego wyrzuty zmarnowanej doli dziewczyny, jeżeli dodasz w nagrodę za tyle kochania wstydem okryte ostatnie dni biednej i przekleństwo starego ojca i wreszcie nędzną, nieludzką śmierć i konanie...

Tu Roman zerwał się nagle i szybko przebiegając pokój, gorączkowym jakimś głosem mówił dalej, jakby mu pilno było bardzo, raz już to opowiadanie wyrzucić ze siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdążyli się jeszcze przebrać i przed samą 11-tą byli w kościele.

Pierwszy drużba naturalnie wcale się nie pokazał i kto inny go zastąpił.

A teraz wracajmy do Grójca.

Pan *_*, obudziwszy się około godziny 9-ej rano, zdumiał się widząc obcy pokój, a spojrzawszy na zegarek, zawołał:

— Tam do licha! ślub za dwie godziny, trzeba się ubierać; gdzież ja jednak jestem?

— W Grójcu, wielmożny panie—brzmi odpowiedź również zdziwionego numerowego, który nie mógł przypuścić takiego pytania.

Pan *_* osłupiał z przerażenia.

O stawieniu się na oznaczoną godzinę w Warszawie mowy być nie mogło...

Zjawił się dopiero wieczorem, śmiertelnie obrażony, grożąc zemstą żartownisiom.

Skończyło się jednak na strzelaninie... korkami wina szampańskiego...

= Kaprysy bogaczy.

Pani *_*, żona finansisty, bawi zagranicą, oczekując na wykończenie budującego się domu w Warszawie.

Małżonek urządził nareszcie wielki lokal z przepychem i wygodą, o czem zawiadomił swoją „panią".

Ta ostatnia zażądała fotografji tak domu, jak i wszystkich pokojów oddzielnie, objaśniając, iż wtedy tylko przyjedzie, gdy cały apartament będzie wykończony wedle jej wymagań.

Życzeniom damy stało się zadość; album fotograficzne wysłano do Paryża, gdzie kapryśna właścicielka dokonała nader surowej korekty.

Za zwróceniem fotografji, rzesza tapicerów i stolarzy w znacznej części zburzyła swoją dawną pracę, trzymając się ściśle rozkazów „pani".

Na kaprysie przynajmniej zarobią rzemieślnicy i robotnicy.

= Odszukany.

Donosiliśmy przed tygodniem o zuchwałej ucieczce trzech aresztantów z prowizorycznego więzienia przy biurze powiatu warszawskiego.

Dwaj cygani, poszlakowani o kradzież, nie zostali odszukani, widocznie więc musieli wywędrować daleko.

Trzeci jednak, najzuchwalszy, Antoni Heiligtag, osądzony już na dwuletnie więzienie, bujał sobie w okolicy podmiejskiej i w dniu onegdajszym przytrzymano go w gminie Czyste.

Ujęty, stawiał opór, uległ jednak przeważającej sile i został odprowadzony do więzienia.

= Zabłąkane dziecię.

W dniu wczorajszym stójkowy przytrzymał na Krakowskiem-Przedmieściu kilkoletniego chłopczyka, bosego i odzianego w liche łachmany.

Malec nie mógł wymienić nazwiska rodziców, wołając jedynie „mama!"

Biedne dziecię zostało odprowadzone do cyrkułu, gdzie przedsięwzięto starania celem odszukania jego rodziców lub opiekunów.

= Przez własne niedbalstwo.

W dniu wczorajszym, państwo *_* zamieszkali przy ulicy Marszałkowskiej, po spożyciu obiadu zachorowali.

Jednocześnie zachorowała też służąca.

Zawezwany lekarz skonstatował otrucie.

Jak się następnie okazało, były to skutki niedbałego utrzymania miedzianych rądli.

Troje chorych przypłaci własne niedbalstwo przykrą chorobą, a dobrze jeszcze, że się na tem tylko skończy.

= Kradzieże.

Na ulicy Gęsiej pod nrem 3-im z mieszkania Icka Berlinerblaua skradziono różne przedmioty, wartości kilkuset rubli.

= Zajście.

W dniu wczorajszym przed stacją tramwajową na pl. Teatralnym usiłował wejść do wagonu, już przepełnionego, jakiś jegomość.

Konduktor stanowczo się temu opierał, lecz natarczywy pasażer nie chciał ustąpić.

Ostatecznie konduktor groził wezwaniem policji.

Wówczas E. P. wymierzył mu silny policzek.

Awanturnika chcącego uciekać przytrzymano i odprowadzono do kancelarji cyrkułowej dla spisania protokułu.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Dzikiej pod nrem 38-ym przy budowie nowego domu, blok raptownie puszczony, uderzył robotnika Jana Niemirowskiego.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Jeszcze przy pracy.

W dniu wczorajszym chłopiec malarski Witold Simkiewicz, pomagając czeladnikowi przy malowaniu pokoju, przez własną nieostrożność wylał na siebie kubeł wapna, które podawał, trzymając nad głową.

Nieszczęśliwy chłopiec stracił przytomność i odwieziono go na kurację do szpitala.

= Z figlów.

Przy ulicy Kruczej, 10-letni synek państwa Bujalskich, bawiąc się na podwórzu z rówieśnikami, skutkiem popchnięcia upadł na kamienie tak nieszczęśliwie, że podniesiony został w stanie nieprzytomnym z głęboką raną w głowie.

Wezwany lekarz skonstatował silne zapalenie mózgu i słabą robi nadzieję utrzymania chłopca przy życiu.

= Po pijanemu.

Nocy wczorajszej Hilary Maszewski przechodząc w stanie nietrzeźwym przez podwórze nr 7 na Trębackiej, wpadł do dołu przygotowanego dla zakładania rur wodociągowych.

Wydobyto go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

= Od papierosa.

Terminator ślusarski Edward Kurkowski, zamieszkały przy ulicy Świętojerskiej, położywszy się spać z papierosem, zasnął wkrótce.

Od upuszczonego papierosa zapaliła się pościel i leżąca obok odzież.

Dzięki rychłej pomocy i przytomności lokatorów, ogień ugaszono bez dalszych następstw.

Nierozważny K. poniósł dotkliwe poparzenia na całem ciele.

= Prywatna kolejka.

Pewien właściciel kilku fabryk w kaliskiem postanowił połączyć swoje zakłady minjaturową linją kolejową.

Koszta budowy kolejki wyniosą około 15,000 rs., nie licząc taboru i lokomotywy.

Decyzja władzy na przeprowadzenie kolei jest wkrótce spodziewaną.

= Przemysł i rolnictwo.

W powiecie radzymińskim przemysł i rolnictwo stoją na niskim stopniu, z powodu braku komunikacji.

Znajdują się w nim następujące fabryki: 1 mydlarnia z produkcją roczną 300 rs., 3 cegielnie z produkcją 4220 rs., 4 smolarnie (3625 rs.), 3 gorzelnie (102.105 rs.), 1 browar (8024 rs.), 37 wiatraków i młynów wodnych (45,420 rs.).

Wartość przemysłu wraz z akcyzą od piwa i wódki dochodzi zatem zaledwie do 163,694 rs.

Produkcja rolna powiatu radzymińskiego wynosi 333,000 rs., hodowla inwentarza daje 35,000 rs.

Ogółem więc produkcja powiatu radzymińskiego, pomimo bliskości Warszawy, przedstawia tylko wartość 531,694 rs.

= Rozporządzenie.

W Szawlach ukazał się okólnik, wzbraniający osobom wyznań niechrześcijańskich dawania lekcyj dzieciom chrześcian.

Jako podstawę rozporządzenia powołano ukaz z r. 1875 go.

= Regulacja Dniestru.

Roboty około pogłębienia Dniestru, o których pisaliśmy, już ukończono.

Obecnie wyszło rozporządzenie ministerjum komunikacji, aby dno rzeki w niektórych punktach jeszcze o jedną stopę obniżyć.

Kierunek nad robotami powierzono inżenierowi Dolińskiemu.

= Most na Dźwinie.

Sprawa budowy stałego mostu na rzece Dźwinie pod Witebskiem rozwiązana została w zasadzie pomyślnie.

Ministerjum spraw wewnętrznych, biorąc na uwagę opłakany stan kasy m. Witebska, zgodziło się na zbudowanie mostu na koszt skarbu i to w czasie jaknajbliższym.

Most ma mieć długości około 90 sążni i opierać się będzie na filarach murowanych już istniejących.

Koszta budowy mostu obliczają na 150,000 rs., które wyasygnowane zostaną z funduszów skarbowych.

= Wypadek na kolei.

Wczoraj pociąg pocztowy idący z Brześcia, przybył do Warszawy o godz. 2-ej min. 35, czyli spóźnił się o całą godzinę.

Przyczyną spóźnienia był wypadek.

Na stacji w Łukowie, maszynista prowadzący pociąg, uznawszy za potrzebne zaopatrzyć się na dalszą drogę w wodę, pojechał samą tylko lokomotywą do rezerwoaru znajdującego się w pewnej odległości od stacji.

W biegu nie zauważył idącego z przeciwnej strony pociągu towarowego, a raczej zauważył go zapóźno, tak że pomimo dania kontrapary na obudwóch maszynach, idącej luźno i prowadzącej pociąg, nastąpiło jednak spotkanie i uderzenie dość nawet silne.

Parowozy poniosły uszkodzenia—wiele zwłaszcza ucierpiał parowóz pociągu towarowego, w którym umieszczony zaraz za maszyną brankard przewrócił się, a następne wagony zostały połamane.

Z ludzi na pociągu będących, jeden tylko konduktor Bączkowski jest kontuzjowany w nogę, reszta zaś służby wyszła bez szwanku.

Komunikacja nie uległa przerwie.

Zanim jednak dla pociągu osobowego przygotowano znajdujący się w Łukowie zapasowy parowóz, upłynęła blisko godzina i to właśnie spowodowało opóźnienie w przybyciu pociągu do Warszawy.

= Samobójstwa.

Arkady Kawiński, urzędnik zakładów cukrowniczych Brodzkiego, liczący lat 19 wieku, odebrał sobie życie w Odessie.

Przyczyna katastrofy nieznana.

Samobójca w r. z. wyszedł ze szkół tutejszych.

W Żytomierzu pułkownik Kopeć, rodak ze Żmudzi, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

= Samobójstwa.

W okolicy podmiejskiej zdarzyły się dwa samobójstwa dość zagadkowe.

I tak: w gminie Brudno, na letniem mieszkaniu w kolonji zwanej „Ustronie", lokaj pp. Epstejnów, Adam Sikorski, w obecności kilku osób, strzelił do siebie z rewolweru, mierząc w usta.

Śmierć nastąpiła natychmiast, przyczyna zaś samobójstwa nie wyjaśniona.

W tejże gminie, zamieszkały chwilowo J. B., praktykant handlowy liczący 22 lat wieku, otruł się kwasem siarczanym.

Odwieziono go do rodziców mieszkających pod Radzyminem, gdzie pomimo energicznej pomocy lekarskiej, na drugi dzień umarł.

Badany o powód samobójstwa nie chciał nic wyjawić.

= Wypadek czy samobójstwo?

Pod osadą Okuninem w pobliżu Warszawy, w miejscowym strumieniu utopiła się Anna Rysińska, mieszkanka Okunina, licząca 31 lat wieku.

Denatkę wydobyto z wody w ubraniu.

Strumień jest dość płytki, niewiadomo więc czy powodem śmierci R. był jaki wypadek, czy też samobójstwo.

= Przy pracy.

W dniu onegdajszym we wsi Kawenczynie pod Warszawą, robotnik z cegielni Gotlieb Kejer, kopiąc glinę, zasypany został ziemią, z pod której nie mógł się uwolnić.

W parę godzin później, gdy spostrzeżono nieobecność Kejera i udano się po niego, ratunek już był spóźniony.

Nieszczęśliwego człowieka wydobyto bez życia.

= Pożar.

W nocy z dnia 11-go na 12-ty b. m., folwark Kamień, w powiecie błońskim, nawiedzony został pożarem, który zniszczywszy budynki dworskie, krestencję i inwentarz martwy, uczynił właścicielowi strat przeszło na 20,000 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odnawianie materyj jedwabnych.

Mamy tu przeważnie na względzie odświeżanie znoszonych sukni. Przed zastosowaniem niżej podanego sposobu należy takowe popruć. Oddzielne kawałki rozkłada się na stole, nacierając takowe delikatną szczoteczką, maczaną w miarę potrzeby w następującej mięszaninie: pół funta szarego mydła, ćwierć funta miodu i pół kwarty zwyczajnej wódki, średniej mocy. Mięszaninę tę nagrzewa się na ogniu i przerabia, dopóki się wszystko razem dobrze nie rozpuści i nie przemięsza. Wyżej podana ilość wystarcza mniej więcej na jedną suknię. Po dostatecznem natarciu i nasiąknięciu materji, takowa się przepłukuje w kilkakrotnie zmienianej czystej wodzie. Powstrzymać się od wszelkiego wykręcania. Gdy materja obsiąknie i podeschnie na powietrzu, przeprasować ją stroną odwrotną, kładąc między nią a żelazkiem jakąś delikatną wełnianą lub bawełnianą tkankę. Metoda powyższa stosuje się do jedwabi czarnych lub ciemnokolorowych; wobec kolorów mniej trwałych należy się uciec do prostego wywabiania za pomocą podanych przez nas niedawno odpowiednich ku temu środków.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Paśnikowski**, urzędnik kolei nadwiślańskiej, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 18-go września 1885 roku, przeżywszy lat 39. Pozostała w ciężkim smutku żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 20-go września 1885 roku, to jest w niedzielę, o godzinie **10 i pół** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—3056—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 18-go września.—W kołach rządowych zapewniają, że ostatnia nota hiszpańska sprawiła tu bardzo dobre wrażenie i pojednawcze załatwienie sprawy nie ulega dzisiaj już wątpliwości. Sąd rozjemczy okaże się zbytecznym.

Belgrad 18-go września. — Dyrektor państwowych kolei serbskich, August Richter, tudzież inspektor jeneralny, Petkowicz, udali się do Konstantynopola, celem zawarcia umowy z W. Portą o budowę wspólnego dworca pogranicznego w Wranji. Budowa obu linij serbskich Nisz-Wrania i Nisz-Pirot postępuje nader szybko. Turcja przyśpiesza również budowę dalszej linji z Wranji do Salonik.

Bukareszt 18-go września.—Wskutek obsadzenia przez posterunek rumuński Arab Tabji nad Dunajem, wybuchnął spór z Bułgarją, który wszakże załatwionym zostanie w drodze pokojowej, jak zapewnił książę Aleksander bułgarski rumuńskiego sekretarza spraw zagranicznych, podczas pobytu swego w Ruszczuku.

Konstantynopol 18-go września.—Z powodu toczących się rokowań W. Porty z sir Drummondem Wolffem, odbywa się ustawiczna wymiana depesz z posłami tureckimi w Berlinie i Wiedniu. Sułtan przestrzega bowiem pilnie, aby nic nie uchwalono, coby nie znalazło aprobaty Niemiec i Austrji, lub naruszało europejski charakter kwestji egipskiej.

(Ajencja północna.)

Berlin 18-go września. — Mały stan oblężenia został przedłużony na rok jeden.

Rzym 18-go września. — Z Palermo donoszą, iż w dniu wczorajszym było tam 132 wypadków cholery, z tych 60 śmiertelnych. Epidemja więc wzrasta.

Londyn 18-go września.—Dziś pojawił się tu wyborczy manifest Gladstone'a, w którym były premier usprawiedliwia się z tego, iż w nowym parlamencie nie będzie mógł przyjąć czynnego udziału. Wyrażając zaś swoje zapatrywania na bądące na dobie kwestje, oświadcza się przeciw zrzeczeniu się przez Anglję protektoratu nad Egiptem i wynagrodzeniu jej za tę ofiarę. Owszem sądzi on, że Anglja powinna właśnie za pomocą zajęcia tam odpowiedniego stanowiska, starać się o przywrócenie sobie poważania wśród narodów. Co do wewnętrznej polityki, uważa Gladstone zmianę praw agrarnych za nieodzowną. Dalej, według zdania b. premiera, również niezbędnym jest sprawiedliwy rozdział podatków, reorganizacja izby lordów i rozwój administracyjnej decentralizacji. W końcu przyznaje Gladstone możność nadania Irlandji autonomji, ale z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw korony.

Bukareszt 18-go września.—Dziennik wydalonego Ciurcu „Indépendance roumaine" ma być zamknięty.

Telegramy handlowe.

Berlin 18-go września, godzina 5 minut 10 po południu.

Po początkowo słabem usposobieniu, następnie ożywiono się nieco na giełdzie tutejszej. Obniżone kursa zachęciły kupujących, co znów wywołało zwyżkę kursową, choć bardzo nieznaczną. Wartości spekulacyjne wyżej nieco. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości bankowe prawie bez zmiany, również bez zmiany kolejowe. Rynek wartości obcych także cokolwiek się ożywił, szczególniej co do wartości rosyjskich, które drobne zwyżki zyskiwały. Ruble mocniej. Żyto w towarze gotowym o 25 f., na dostawę o całą markę niżej.

Berlin 18-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	203.10	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	202.60	Listy zast. ser. I-ej	61.60
Wek. na Peters. krótk.	—.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	201.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	203.—	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę . .	143.50

Petersburg 18-go września.

Weksle na Londyn	$23^{15}/_{16}$ $24^{3}/_{32}$ $23^{31}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$220^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$208^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.25

Reakcja przeciw zniżce kursu rubli w Berlinie od dni kilku się rozwijającej, wczoraj się objawiła, jak to widzimy z powyższych telegramów. Ruble i wartości rosyjskie były nieco więcej poszukiwane i kupowane. Kurs w tranzakcjach kasowych podniósł się o 40, w końcomiesięcznych o 25 fenigów. Stało się więc wbrew oczekiwaniom i przewidywaniom wczorajszej giełdy warszawskiej, która spodziewając się dalszego rozwoju zniżki, podniosła kurs marek do $49.47^{1}/_{2}$ za 100 rs. w tranzakcjach krótkoterminowych. W skutek tego dziś spodziewać się można obniżki dosyć pokaźnej, której rozmiary zakreślą dopiero szacowania poranne. Kursa dnia poprzedniego były 202.70, 202.75, 470, 133, 144.50.

J. Wł.

Gdańsk 17-go września.

Pszenica cena najwyższa	7.10
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.55
„ „ na dostawę jesienną .	7.10
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.75
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.05
Jęczmień browarny	3.85
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 18-go września 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 106, średnia 92—100, ordynaryjna 83—90.

Żyto: wyborowe 74 — 77, średnie 68 — 72, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 76 — 88, średni 76 — 88, ordynaryjny 76 — 88.

Owies: wyborowy 95 — 100, średni 85 — 92, ordynaryjny 75 — 82.

Gryka: 86 — 92. **Groch**: 77 — 85, — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 115 — 135, średnia 115 — 135, ordynaryjna 115 — 135.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Rynek zbożowy libawski ciągle słabo jest usposobiony.

Wiadomości nadesłane nam z targu odbytego w dniu 16 września—objaśniają, iż ceny pszenicy były tam bez zmiany, wysokie gatunki płacono 105 do 110 kop. za pud, średnie 90 do 95, niższe zaniedbane w zupełności.

Żyto słabiej—płacono dobry towar z odbiorem natychmiastowym 84 kop.

Jęczmień browarny kurlandzki 85 do 87, litewski 82 do 85 kop. za pud.

Owies stosownie do gatunku, biały 75 — 82, wyborowy biały 87, 88—92 kop. Czarny owies wyborowy 79—80 kop., niższe gatunki od 75 kop.

Siemię lniane w dobrych gatunkach 160 do 164 kopiejek za pud.

Dowóz zboża na rynek libawski wynosił w dniu 14 września 33, w dniu 15-ym 73 wagony.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Po paru tygodniach wielkiego dowozu bydła stepowego—takowy w ostatnim perjodzie sprawozdawczym zmniejszył się dosyć pokaźnie. Przypędzono wołów stepowych 1607, krajowych 120. Pokup dobry, lecz towar niezbyt wyborowy. Warszawscy rzeźnicy zakupili 1288 sztuk, płacąc stosownie do gatunku 90, 120 i 139 rs. za sztukę. Wyjątkowo piękne woły wyjątkowe też wyższe ceny osiągały.

Mięsa wołowego bitego dostawiono 2310 pudów, a ceny nie uległy żadnej zmianie, płacono 11 i pół do 14 kop., polędwice 20—25.

Funt łoju 14 k. Cynadry 26 k., cztery nogi 30—70, ozór 60—80 k.

Cieląt dostawiono zaledwie 480. Cielęcina droższa. Kotlet i dyszek 20 k., inne części 15 k. funt.

Móżdżek 15, wątróbka 25, cztery nóżki 16—20 k.

Baranów 1800 sztuk po cenach dosyć niskich, baraniny 758 pudów. Ceny 10—13 kop., niższe niż w tygodniu poprzednim.

Wieprzów 2600, wieprzowiny 256 pudów. Pokup na wieprze bardzo żywy. Na wywóz do Niemiec kupiono 1400 sztuk. Za pud żywej wagi płacono do 5 rs. Wieprzowina 12—18 kop.

Słonina 17—20, solona rosyjska 16 i pół, solona tutejsza 24, sadło 17—20 k. Smalec topiony 25 k.

Prosiąt od 60 kop. do 2 rs., a nawet 2.25—stosownie do wielkości.

Drób dosyć tani. Kurczęta 15—45 kop. Kaczki para 70 do 100, gęsi 1.20 do 1.80 sztuka, indory 3—4 rs., indyczki 1.80 do 2.50, perliczki 60 k. Para gołąbków 50 kop.

Ze zwierzyny zajęcy dosyć i są też tanie, od 50 kop. do 1.20 sztuka. Kuropatwy i jarząbki 75—120 para, a jest ich bardzo mało. Cietrzewie 75 kop.

Ryb mały dowóz—ceny wysokie. Żywe 22 i pół do 35 i 40 kop. za funt stosownie do gatunku. Również mało śniętych. Jesiotr 30, sum 25 k. funt.

Raki od 30 do 150 i 3 rs. za kop.

Masła bardzo wielka obfitość i ceny niższe. Od 27 i pół kop. za funt można było dostać dobrego masła. Śmietana i śmietanka również taniej.

Jaj kopa rs. 1. Na sztuki po 2 kop. żądają.

Ogrodowizny i jarzyny bardzo tanie. Ziemniaki 1.20 korzec, kapusta 3—5 kop. główka. Ogórki 10—20 kop. kopa, korniszony 10—15 kop. Kalafiory 2—10 k. sztuka. Grzybów mało, za to rydzów jest dosyć i są też tanie.

Owoce również bardzo tanie. Ananasy 75—200 kop. sztuka, melony 50—100, arbuzy 20—30 kop., winogrona 10—30 kop. funt.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Przy tak silnej nawet dostawie bydła stepowego na targ praski, jaka od kilku tygodni stała się normalną—pokup na skóry był ciągle dobry i ceny ich z każdym tygodniem podnosiły się choćby o drobnostkę i podnoszą dotąd.

Ostatnio w sprzedaży na sztuki na żywem bydlęciu płacono do $17^{1}/_{2}$ za średnie dobre—wyborowe, rozumie się, osiągały ceny wyższe.

W sprzedaży na wagę płacono za 1 funt skóry nieoczyszczonej z rogami—w sztukach 60 do 65-funtowych $15^{1}/_{2}$, 65 do 70 f. $16^{1}/_{2}$, 70 do 75 f. $17^{1}/_{2}$ kop.,—w sztukach cięższych 75, 80 do 85 funtów ważących, płacono nawet 18 i 18 i pół kop. za funt.

Skóry oczyszczone, jak zwykle, o jedną kopiejkę na funcie drożej, przy tem samem stopniowaniu w stosunku do wagi całej sztuki.

Skórki cielęce warszawskie bez ruchu, z powodu braku tego towaru. Nie wielkie ilości, jakie się ukazują, są płacone do 3.60 za parę.

Skórki cielęce prowincjonalne w bardzo żywem zapotrzebowaniu. Popyt bardzo chętny i obfity, w przeciągu jednego tygodnia wykupiono w Grodnie 15000, w Białymstoku 19000 i w Warszawie około 26,000 sztuk, tak że prawie cały zapas pochłonięto.

Przyczyna tego leży w obawie, że skórek cielęcych zbraknie zanim się ukażą świeże, tj. za 4 do 5 miesięcy.

Płacono za pud 21 rs., 21.50, 22, 22.50 aż do 22.75.

Nie wielkie ilości jakie jeszcze pozostały, są ofiarowywane po 23.50 za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Z Elbląga, Szymańskiemu, — z Umania, Ostapowiczowi,—ze Stopnicy, Wajchertowi, — z Płocka, Mentlewiczowej,—z Tryjestu, M. Bresslerowi,—z Reczycy, Nieświdbie, — z Siedlec, Mińskiemu,—z Jampola, Zaleskiemu, — z Mińska gub., Rozencwajgowi.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Dziś w Sobotę, Bal maskowy.

Początek o godz. 11-ej wieczór. (3063)

FABRYKA MAJOLIK W NIEBOROWIE.

Wskutek meljoracyj zaprowadzonych w fabrykacji, ceny zostały znacznie obniżone.

(3055) Dyrektor fabryki ***Thiele.***

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny Nr. ... (przy ... 9). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Сентября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.